

Prof. dr hab. Włodzimierz Bolecki
Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa
WWW.Bolecki.eu

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ
MGR JUSTYNY BŁAŻEJOWSKIEJ
PT. *OPOZYCJA ANTYREŻIMOWA W INSTYTUCIE BADAŃ
LITERACKICH POLSKIEJ AKADEMII NAUK W LATACH 1956 - 1989*
(PROMOTOR: ELŻBIETA KIŚLAK, DR HAB. PROF. IBL PAN,
WARSZAWA 2015, ss.531)

Przeddoktorski dorobek naukowy mgr Justyny Bążejowskiej jest imponujący. Za pracę magisterską *Niektóre aspekty działalności tzw. drugiego obiegu wydawniczego w świetle dokumentów i relacji jego uczestników* (promotor prof. Andrzej Chojnowski) otrzymała pierwszą nagrodę w konkursie IPN na najlepszy debiut historyczny roku 2007. W 2010 r. opublikowała książkę *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990*, która została nominowana do Nagrody Literackiej im. Józefa Mackiewicza za rok 2010.

W latach 2006–2010 uczestniczyła w projektach badawczych IPN dotyczących publikacji drugiego obiegu; przygotowywała materiały do „Encyklopedii Solidarności”; a w latach 2012–2014 była wykonawczynią w granie NPRH nt. *IBL PAN Postawy inteligencji wobec przemian społecznych i politycznych. Monografia środowiska naukowego*.

Ponadto razem z prof. Pawłem Wieczorkiewiczem opublikowała książkę *Przez Polskę Ludową na przelaj i na przekór* (Poznań 2011), a z dr. Cecylią Kutą – książkę *Od uległości do niezależności. Literaci i literatura w latach 1944–1989/1990* (Kraków 2013). Przygotowała też do druku artykuły prof. Pawła Wieczorkiewicza pt. *Łańcuch historii* (Warszawa 2012) oraz relacje członków i współpracowników Komitetu

Obrony Robotników pt. „... całym życiem pełnić służbę...” (Warszawa – Kraków 2011).

Doktorantka opublikowała łącznie kilkadziesiąt artykułów naukowych, popularnonaukowych i popularnych oraz uczestniczyła w kilku konferencjach naukowych.

2.

Jak widać z tej charakterystyki temat rozprawy doktorskiej wyłonił się ze wcześniejszych zainteresowań badawczych Doktorantki. Temat ten wydał się mgr Justynie Błażejewskiej tak oczywisty, że we „Wprowadzeniu” do swojej pracy nawet nie uzasadniła, dlaczego przedmiotem swoich badań nad opozycją w PRL uczyniła Instytut Badań Literackich PAN? A przecież zarówno w PAN (np. w IFISie czy w IH), jak i w instytutach uniwersyteckich dałoby się znaleźć liczne przykłady intensywnej działalności opozycyjnej w latach 70. i 80. minionego wieku.

To uznanie IBL za oczywisty przedmiot badań, wskazanych w tytule tej rozprawy, uważam za najlepsze potwierdzenie doskonałego wyboru tematu pracy Doktorantki. Można by się tylko dziwić, dlaczego wcześniej nikt – a szczególnie w kręgu samego IBLu - nie podjął tego tematu.

Zebrany przez Doktorantkę materiał nie pozostawia bowiem najmniejszych wątpliwości – zaangażowanie w działalność opozycyjną w PRL (w miarę upływu czasu coraz bardziej intensywną) uczyniło z IBLu instytucję wyjątkową w środowisku naukowym i intelektualnym PRLu. Rolę IBLu w historii polskiej opozycji w czasach PRL można by

więc określić słowami księdza Chmielowskiego: IBL „jaki był – każdy widzi”.

Niestety, ta zgrabna formuła, nie mogła być zaakceptowana przez historyka. Nikt bowiem – nawet ze środowiska związanego z IBL - nie zdawał sobie sprawy z pełnego zakresu i form działalności opozycyjnej prowadzonej przez dekady w Instytucie, ani z zakresu zaangażowania poszczególnych osób. Nie mówiąc o nadzorze SB sprawowanym nad Instytutem. W IBL nigdy nie przygotowano nawet cząstkowych opracowań tego tematu, nie istniało też archiwum, w którym gromadzono by systematycznie świadectwa tej działalności.

Doktorantka stanęła więc przed zasadniczym problemem metodologicznym. A mianowicie: na podstawie jakich źródeł opisać działalność opozycyjną w IBL i jej ramy chronologiczne oraz w jaki sposób je opisywać ?

Od samego początku badań było oczywiste, że wszystkie źródła, na których mgr Błażejowska mogła oprzeć swoją kwerendę, są, po pierwsze – rozproszone i cząstkowe, pod drugie - niekompletne, po trzecie - rodzajowo zróżnicowane, a po czwarte - zawsze ograniczone przez cel i czas, w jakim powstawały. Już samo zaplanowanie kwerendy i dobór odpowiednich zbiorów był wyjątkowo trudnym zadaniem logistycznym.

Doktorantka wykonała więc gigantyczną kwerendę archiwalną poszukując informacji o IBL i jego pracownikach w Archiwum Akt Nowych (przeszukując m.in. materiały Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, Wydziału Nauki, Oświaty i Postępu Technicznego KC PZPR). Dokonała też bardzo głębokiej kwerendy w Instytucie Badań Literackich PAN, sięgając po protokoły z posiedzeń Rady Naukowej oraz różnych zebrań kierownictwa i pracowników Instytutu, dotarła do prywatnych archiwów pracowników IBL (np. prof. Witkowskiej), do zgromadzonych

w Dziale Kadr ich teczek osobowych, do materiałów Komisji Zakładowej Solidarności (ocalonych w stanie wojennym przez ś.p. dr Annę Bujnowską), do kolekcji osobistych działaczy „Solidarności” znajdujących się w Archiwum Karty. Doktorantka badała też archiwum ZLP, sięgnęła po niepublikowane wywiady z pracownikami IBL, a także po filmy i inne wypowiedzi ustne oraz liczne dokumenty drukowane - to znaczy artykuły, raporty, omówienia, książki naukowe i literackie, publikacje krajowe, emigracyjne, oficjalne, drugoobiegowe, etc. Osobną kategorię źródeł wykorzystanych przez Doktorantkę stanowią materiały IPN dotyczące IBL, do których mgr Błażejowska dotarła dzięki wieloletniej i głębokiej kwerendzie. Materiałów, do których dotarła Doktorantka jest znacznie więcej, ale już te, które wymieniłem, dają obraz ogromu pracy wykonanej przez Autorkę recenzowanej rozprawy i nowości jej przedsięwzięcia badawczego.

Trzeba tu od razu powiedzieć, że podstawowym problemem metodologicznym opisu działalności opozycyjnej w IBL był dla Doktorantki brak jakichkolwiek opracowań źródłowych, faktograficznych, czy ogólnych, syntetycznych ujęć wybranych zagadnień czy choćby cząstkowych, jak np. zbiory dokumentów. Doktorantka musiała więc sama stworzyć nie tylko bazę źródłową (czemu służyła wieloletnia kwerenda), ale wypracować sposób wykorzystania informacji znajdujących się w zebranych źródłach. A typy źródeł, po które sięgnęła mgr Błażejowska, spowodowały drobiazgową rekonstrukcję tytułowego tematu jej doktoratu.

Za podstawowe kryterium porządkujące zebrane materiały doktorantka uznała chronologię wydarzeń politycznych w PRL. Choć możliwe były inne kryteria, tę decyzję uważam za wyjątkowo trafną. Działalność opozycyjna w IBL była bowiem przede wszystkim odpowiedzią na konkretne i czasem drobne wydarzenia polityczne.

Dodatkowym argumentem jest fakt, że wobec braku nawet częściowych opracowań dziejów opozycji w IBL konieczna była rekonstrukcja faktografii opartej na związkach przyczynowo-skutkowych dotyczących zarówno dziejów instytucji jak i politycznych biografii jej pracowników.

Okres, który badała Doktorantka został podzielony na 17 rozdziałów. Część z nich dotyczy poszczególnych podokresów historii politycznej PRL, obejmując np. okres od 1956 do „Listu 34”, strajki w marcu 1968 r., lata 1970 – 1976, strajki w 1976, „Solidarność” w latach 1980 i 1981, stan wojenny, lata 1987 – 1989 poprzedzające obrady Okrągłego Stołu. Pozostałe rozdziały, ściśle powiązane z ujęciem chronologicznym, dotyczą bardziej zagadnień przekrojowych, takich jak np. charakterystyka źródeł do badania dziejów opozycji (Roz. I), „List 34” (Roz. II), Uniwersytet Latający i Towarzystwo Kursów Naukowych (roz. VIII), Polityka kadrowa w IBL w połowie lat 80-tych (roz. XIII), drugi obieg wydawniczy po 13.12 1981 (roz. XV) oraz charakterystyka przemian IBL jako instytucji zatytułowana „Od uległości do niezależności” (roz. XVII).

Rekonstrukcję działalności opozycyjnej w IBL Doktorantka oparła na prezentacji aktywności osób najbardziej w nią zaangażowanych. Wykorzystała do tego zarówno źródła drukowane jak i wypowiedzi ustne (nb. włączenie do tej rekonstrukcji dokumentów „historii mówionej” niezwykle ją wzbogaciło). Sprawozdaniom, protokołom, notatkom wytworzonym przez SB (ze zbiorów IPN), etc. towarzyszą w tej rozprawie cytaty ze wspomnień, dzienników czy listów. Dzięki przemieszaniu takich źródeł udało się Doktorantce zrekonstruować nie tylko losy poszczególnych opozycjonistów związanych z IBL, ale także kolejne etapy historii Instytutu w ostatnich czterech dekadach PRL.

Ten sposób rekonstrukcji umożliwił Doktorantce pokazanie ścisłych związków pomiędzy postawami pracowników IBL wobec PRL,

a przy okazji pozwolił na opisanie ogromnej ilości mało znanych i nieznanych faktów oraz niezwyklej różnorodności doświadczeń oraz aktywności poszczególnych osób.

Zakresy tych aktywności wymienione są w tytułach poszczególnych rozdziałów, a w każdym z rozdziałów Doktorantka nie tylko rekonstruuje dziesiątki szczegółów, ale formułuje tyleż charakterystyk, opinii i ocen powiązanych ściśle z przytaczanymi relacjami. Nb. te przytoczenia są nie tylko źródłami informacji, lecz tworzą także zasadniczą treść recenzowanej rozprawy to znaczy doskonale udokumentowany wielogłos o historii IBL. Dzięki zebraniu rozproszonych informacji i bogatej bazie źródłowej wszystkie opinie, i uwagi Doktorantki są bardzo dobrze uzasadnione, zawsze oparte na podstawach źródłowych. Ostrożność badawcza Doktorantki i założenie, że praca jest rekonstrukcją faktów, spowodowały, że nie ma w niej wyrazistych tez ogólnych. Nie sposób bogactwa faktów i opinii scalić w jedną ogólną formułę. Można by więc powiedzieć, że w sensie metodologicznym jest to klasyczna praca idiograficzna, której przedmiotem jest mikrohistoria dotycząca jednej, niewielkiej przecież, instytucji. Paradoks jednak polega na tym, że poprzez to idiograficzne podejście do przedmiotu badań, Doktorantce udało się pokazać, że w mikrohistorię środowiska iblowskiego wpisana jest makrohistoria inteligenckiej opozycji w PRL. Jest to niewątpliwy sukces badawczy Doktorantki.

Ilość szczegółowych informacji o IBL jako instytucji, o jego publikacjach, charakterze prowadzonych badań, o jego jej pracownikach, a także o wydarzeniach politycznych w PRL budzi podziw, ale i obezwładnia. Taki sposób rekonstrukcji dziejów opozycji w IBL jest bowiem także przyczyną kłopotów recenzowania tej rozpraw. Recenzent może bowiem przede wszystkim sprawdzać umocowanie

poszczególnych informacji w cytowanych źródłach, ich zakres oraz trafność poszczególnych sądów. Pod tym względem – jak wspomniałem – rozprawa doktorska mgr Błażejowskiej jest przygotowana wzorowo. Trafność zrekonstruowanego przez Doktorantkę obrazu środowiska iblowskiego, jego zaangażowania w ruch opozycji w PRL, jego etapów, charakterystyka najważniejszych wydarzeń i biografii poszczególnych budzą najwyższe uznanie. Tym bardziej, że autorka tej rozprawy nie mogła polegać na własnej pamięci, a jedynie na dokumentach i cudzych wspomnieniach. Rzetelność tej rozprawy świadczy jak najlepiej o warsztacie badawczym Doktorantki.

Doskonale rozumiejąc powody takiego, a nie innego sposobu rekonstrukcji dziejów opozycji iblowskiej w latach PRL, chciałbym wspomnieć o kilku sprawach, które są dla mnie wątpliwe w tej niewątpliwie bardzo cennej rozprawie.

Po pierwsze brakuje mi szerszej refleksji metodologicznej nad specyfiką źródeł, które Doktorantka przywołuje. Dokumenty wytworzone przez administrację IBL, artykuły publicystyczne, wspomnienia, listy, utwory literackie, materiały SB w zbiorach IPN przytaczane są na równych prawach. Autorka charakteryzuje je pod względem zawartości treściowej, wydobywa z nich informacje, ale nie problematyzuje faktu (a w każdym razie nie jest to dla niej sprawa ważna), że informacyjny status tych materiałów jest różny. Poza tym wspomnienia opublikowane w ostatnich latach narzucają na przedmiot wspomnień perspektywę współczesną autorowi wspomnień.

Po drugie, obok drobiazgowej rekonstrukcji, którą tak chwalebnie, zabrakło mi w dysertacji Doktorantki – jak już wspomniałem - wyrazistej tezy lub nadrzędnych tez tej pracy, ponieważ te które zostały sformułowane, są rozproszone w tekście.

Po trzecie, mam wątpliwości co do trafności tytułowego sformułowania „opozycja antyreżimowa”. Doktorantka dokonawszy przeglądu określeń opozycji w PRL, wybiera sformułowanie Głowińskiego z 1967 r., które nawiązuje znaczenia słowa „reżim” z czasów rewolucji francuskiej („ancien régime”), ale nie zauważa, że autor ten wskazuje na „rodzimych propagandystów”, którzy posługują się tą nazwą. Wniosek komentarza Głowińskiego sprowadzałby się do tego, że słowo „reżim” wywołuje negatywne skojarzenia polityczne. Można to rozumieć w kontekście czasu napisania tego komentarza. Jednak Doktorantka musi się posługiwać nazewnictwem współczesnym, a nie tym, które jest uwikłane w kontekst szukania w latach sześćdziesiątych nazw do opisu rzeczywistości PRL. Ponadto Głowiński komentował wypowiedzi gazetowe, prawie zawsze propagandowe, a nie naukowe. Dzisiaj określenie „opozycja antyreżimowa” nie spełnia standardów językowych, ani naukowych, ani historycznych,. Nie spełnia standardów językowych, ponieważ rzeczownik „reżim” wymaga określenia, doprecyzowania, o jaki reżim chodzi – bo reżimem może być dieta, czas czy sposób pracy i wiele innych reżimów pozbawionych negatywnych konotacji. Z kolei jako termin naukowy określenie „opozycja antyreżimowa” nijak się ma do znaczenia (neutralnego zresztą) nazwy „reżim” we współczesnej politologii. Natomiast w odniesieniu do historycznej specyfiki opozycji w PRL określenie „opozycja antyreżimowa” jest najmniej precyzyjne i skutecznie zaciera specyfikę tamtego państwa. Mimo wszelkie różnice pomiędzy opozycjonistami, opozycja w PRL była opozycją antykomunistyczną, ponieważ w mniejszym czy w większym zakresie kwestionowała ideologię i zasady ustrojowe państwa komunistycznego (np. monopartyjność). Państwem tym rządziła przecież partia komunistyczna

(a nie „partia reżimowa”), należąca do międzynarodówki komunistycznej, a nie „międzynarodówki reżimowej”) itd.

Po czwarte, rozczarowuje mnie „Zakończenie” tej rozprawy (s.501 – 509). Właściwie nie jest to zakończenie, lecz montaż wypowiedzi iblowców, które są ogólnymi opiniami o historii IBL i jego środowisku w czasach opozycji. Te wypowiedzi są bardzo dobrze dobrane, uzupełniają się i nawzajem potwierdzają, ale w tym rozdziałku brakuje podsumowującego spojrzenia Autorki, jej własnego podsumowania czy jej ogólnych wniosków opartych na ogromnym materiale, który zgromadziła i analizowała w swojej pracy. W zakończeniu brakuje mi też refleksji na temat roli opozycji w IBL do roku 1989, a funkcjonowaniem tej instytucji w następnych latach. Doktorantka zatytułowała ostatni rozdział swej rozprawy „IBL - od uległości do niezależności”. Warto by w jego zakończeniu postawić pytanie, co sprawiło, że kierunek rozwoju tego Instytutu w III RP można by określić „IBL – od niezależności do poprawności (politycznej)”.

Po piąte, zabrakło mi w podsumowaniu tej arcybogatej rozprawy próby scalenia informacji o metodach dyskryminacji przez SB pracowników naukowych w zakresie ich działalności zawodowej. Pomijając odbieranie paszportów, niewyrażanie zgody na udział w zagranicznych konferencjach naukowych, wzywanie na przesłuchania, szantażowanie podpisywania „lojalek”, etc. najbardziej porażające swym absurdem były ingerencje esbeków w tematy badawcze poszczególnych uczonych. Kwestionowanie przez esbeków faktu, np. że ktoś zajmuje się np. dramatem romantycznym albo że wygłasza wykład o twórczości takiego czy innego pisarza. Tu było by też miejsce na refleksję nad „opozycyjnym potencjałem” tematów z zakresu historii literatury, historii Polski, historii filozofii czy w ogóle historii polskiej kultury. W status humanistycznego instytutu badawczego w PRL wpisana była

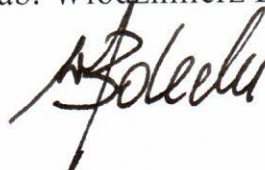
nieusuwalna sprzeczność. Taki instytut, żeby spełniać oczekiwania władz PRL, mógł być albo instytucją cenzorsko-propagandową (jak w czasach stalinowskich) albo, jeśli podejmował rzetelnie problematykę polskiej kultury od jej początków do, powiedzmy, 1945 r., udostępniał treści i opracowywał źródła, który musiały, prędzej czy później być uznane przez władze PRL za wywrotowe.

Uwagi powyższe wynikają z bogactwa przedmiotu tej rozprawy i z komplikacji zebranego materiału, i w najmniejszym stopniu nie rzutują na moją entuzjastyczną ocenę całej pracy mgr Błażejowskiej.

PODSUMOWANIE

napisana pod kierunkiem dr. hab. Elżbiety Kiślak rozprawa doktorska mgr Justyny Błażejowskiej jest pierwszą tak obszerną i tak doskonale udokumentowaną monografią działalności opozycyjnej w pojedynczym instytucie PAN. Nowość tematu, bogactwo zgromadzonego w niej materiału, oryginalność i odkrywczność czynią z rekonstrukcji „opozycji antyreżimowej” w IBL wybitne osiągnięcie naukowe. Stwierdzam, że rozprawa doktorska mgr Justyny spełnia warunki określone w art.13 *Ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym* (z późniejszymi zmianami). Praca mgr Błażejowskiej jest doskonałym przykładem umiejętności samodzielnego prowadzenia badań naukowych, a uwzględniając bezprecedensowy dotychczasowy dorobek publikacyjny Doktorantki, z pełnym przekonaniem **zwracam się do Rady Naukowej Instytutu Historii Nauki PAN z wnioskiem o dopuszczenie mgr. Justyny Błażejowskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**

Prof. dr hab. Włodzimierz Bolecki



3.

Ta część zawiera uwagi, dla których – ze względu na ich szczegółowość – nie znalazłem miejsca w recenzji. W tym sensie nie są one jej częścią, lecz – mam nadzieję – będą pomocą w przygotowaniu przez Doktorantkę tekstu do druku.

Piszący te słowa jest w sytuacji szczególnej. Od 1971 r. (jeszcze jako student) intensywnie współpracowałem z IBL PAN uczęszczając na seminaria, biorąc udział w zebraniach i konferencjach organizowanych w IBL. W latach 1976 -1979 byłem doktorantem w IBL, a od roku 1979 jego pracownikiem. W latach 1980-1981 byłem w IBL przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. Znałem wszystkie osoby, o których pisze Doktorantka, uczestniczyłem w wielu przedsięwzięciach zawodowych i opozycyjnych, które wymienione są w jej rozprawie. Większość spraw iblowskich, szczególnie od powstania „S” znam z autopsji. Uznałem więc za rzecz naturalną, że o wiedzę faktach, które pamiętam, powinienem przekazać Doktorantce.

s. 15 – rok 1976 był datą przełomową w historii PRL (strajki, powstanie opozycji, KOR, nowe aktywności w życiu nieoficjalnym społecznym), ale nie w IBL! Pierwsze seminaria, o wyraźnie nieoficjalnym charakterze, prowadzone w prywatnych mieszkaniach lub późnymi popołudniami w IBL rozwijały się już na przełomie lat 60/70. Prowadzili je Krzysztof Pomian i Alina Brodzka.

s. 15 – Zimand. Dwie osoby odmówiły wstąpienia do NSSZ Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty (utworzonego w IBL 3.09.1980). Był to Roman Zimand oraz Marta Piwińska. Zimand do Solidarności zapisał się dopiero po kilku miesiącach. Tu trzeba by przypomnieć spór, który towarzyszył powstaniu NSSZ o charakterze

ogólnopolskim. Z jednej strony, władza komunistyczna robiła wszystko, żeby powstały związki branżowe, które oczywiście nie stanowiłyby dla niej żadnego zagrożenia i którymi później mogłaby manipulować. Ale z drugiej strony, postulat tworzenia niezależnych związków branżowych był akceptowany przez znaczną część środowiska naukowego. Uczestniczyłem wtedy w spotkaniach, gdzie przeważał pogląd, że tworzenie jednego związku dlauczonych i pielęgniarów, górników i dziennikarzy jest bez sensu. Warto pamiętać, że pogląd ten akceptowali ludzie, którzy równocześnie nie akceptowali PRL i którzy używali wtedy argumentu, że stworzenie jednego ogólnopolskiego związku zawodowego przypomina im czasy stalinowskie. Takie było wówczas stanowisko Zimanda i Piwińskiej. W pierwszym okresie tworzenia się NSZZ, w dyskusjach nad modelem związku, kwestionowali oni te zapisy jego statutu (a raczej jego projektów), które – ich zdaniem – pozwalały związkowi wtrącać się w życie prywatne jego członków. Warto pamiętać o takich postawach, bo pokazują stopień komplikacji i zagubienia w ówczesnych, rewolucyjnych przemianach politycznych.

s. 20 pokój „należący między innymi do JJJ”. Niezręczność stylistyczna. JJJ należał do zespołu, który w tym pokoju pracował.

s. 21 – Prokop, Osińska, Wyka [Wyczanka] „pracowali we własnych domach”. Wszyscy naukowcy pracownicy IBL pracowali we własnych domach – dotyczyło to wszystkich humanistów uniwersyteckich i akademickich w Polsce! Nb. tak jest do dzisiaj. To zresztą była przyczyna nieskuteczności inwigilacji środowiska badaczy humanistów przez SB.

s.25 „Jak dotąd nic nie wskazuje na to, aby SB zarejestrowała odrębną sprawę na iblowską „Solidarność”. Wydaje mi się to niemożliwe, ale z faktami się nie dyskutuje.

s.31 „złożona...pisemna relacja Witolda Nawrockiego jako świadectwo stanu umysłu komunistycznego oportunisty”. Styl – to tak jakby Nawrocki miał zamiar złożyć świadectwo stanu swego umysłu. Lepiej napisać: „relacja Nawrockiego, która jest świadectwem...”

s. 37 – powtórzone nazwisko Piotra Franaszka.

s. 40 „ W 2012 r. Włodzimierz Bolecki nie zrozumiał, dlaczego... Kłopot Doktorantki z *oratio obliqua*. Lepiej napisać: „WB powiedział, że nie rozumie, dlaczego...” . Lub przytoczyć cytat po wprowadzeniu: Jak powiedział WB: „cytat z tej wypowiedzi.”

s.49 Problem jak wyżej: „Jarosław Marek Rymkiewicz ... zrozumiał, że jest wolnym człowiekiem”. To jest cytat mowy własnej JMR („zrozumiałem”), a wygląda jak ocena sformułowana przez Doktorantkę.

s. 54 – „Zimand oceniał to wszystko” – skąd cytat?

s.65 (przyp.395) – J.M.Rymkiewicz faktycznie podpisał kontrlist. Może był jedyną osobą z IBL? Ale sugestia Doktorantki, o „braku sympatii” jest trafna. W cytowanej przez nią wielokrotnie książce Głowińskiego „Kreśli obcości” nie ma np. nazwisk pracowników IBL lub są one zdawkowo potraktowane, z którymi autor był przez wiele lat się przyjaźnił. W momencie powstawania tej książki polityczne podziały w IBL były chyba największe w historii Instytutu.

s.71. Cytowanie autobiograficznej powieści A. Libery „Godot i jego cień” na prawach źródła historycznego (jako dokumentu) jest nieporozumieniem. To samo dotyczy powieści Libery pt. *Madame* (zob. s.80), gdzie narrator nie jest tożsamy z autorem.

s. 92. Łapiński „dostał się na etat”. Niezręczny styl. Lepiej: dostał pracę, otrzymał etat...

s.93. współpraca IBL z IFP UW. W roku 1981 – jako przewodniczący „Solidarności” w IBL – brałem udział razem ze

Stefanem Treuguttem (przedstawicielem Dyrekcji IBL) w spotkaniu z władzami i pracownikami IFP UW. Celem spotkania było stworzenie warunków współpracy tych dwóch instytucji. Przeszkodą w jej realizacji był „duch Marca '68”, który określał stosunek władz i dużej części kadry ILP UW do IBL.

s.95 + 97. „Młodzi badacze” w IBL. Dla Janusza Pawłowskiego i Tadeusza Witkowskiego, doktorantów w Pracowni Poetyki Historycznej, bardzo ważną funkcję formacyjną spełniło prywatne seminarium niepodległościowe prowadzone przez Leszka Moczulskiego. Nb. ci doktoranci (a wymienić koniecznie trzeba jeszcze Krzysztofa Zaleskiego i Mariana Płacheckiego) byli wcześniej magistrantami Aleksandry Okopień-Sławińskiej na UW, która wkrótce, wraz mężem Januszem Sławińskim, zrezygnowała z pracy na UW i rozpoczęła pracę w IBL.

s. 96 – Gienek Kloc. Zob. mój komentarz do s.276.

s. 103 - redaktor naczelny Błoński. Błoński pracował w Krakowie, skąd rzadko dojeżdżał do Warszawy. Faktycznie pismo prowadził Janusz Sławiński, który był pomysłodawcą także tytułu pisma i autorem artykułu wstępnego w pierwszym numerze tego dwumiesięcznika.

s. 107 – artykuł Boleckiego. Zapis cenzuralny na ten tekst odnalazł brytyjski polonista John Bates. Tekst został opublikowany w mojej książce, „Prawdy niemiłe” (Przedświt, Warszawa 1993).

s.116 „akcja konstytucyjna” iblowców. Ta sprawa ma szerszy kontekst. W styczniu 1976 r. w Puławach miała miejsce doroczna Ogólnopolska Konferencja Teoretycznoliteracka (organizowana przez IBL i KUL: nb. Konferencje Teoretycznoliterackie od powstania w latach 60. integrowały środowisko polonistyczne, potem humanistyczne i były ważnym forum dla manifestacji, często ludycznych, postaw opozycyjnych). W trakcie jej obrad zjawił się z listem w sprawie konstytucji Jan Józef Lipski (dalej JJL), który od „wybranych”

uczestników zbierał podpisy. Wtedy właśnie złożyli podpisy, m.in. Głowiński, Łapiński, Barańczak, Witkowski. „Wybranych”, bo JJJ wiedział do kogo można się zwrócić z prośbą o podpis. NB. opozycyjna rola Ogólnopolskich Konferencji Teoretycznoliterackich powinna być w tej rozprawie uwzględniona.

s.154 – sprawdzić czy Zdzisław Jaskuła nie okazał się po latach TW.

s. 157 – Krzysztof Łączyński. W 1989 r. w kościele św. Katarzyny, na warszawskim Służewie, odkrył dokument świadczący, że na przykościelnym cmentarzu grzebano „żołnierzy wyklętych”, ofiary mordów z więzienia przy ul. Rakowieckiej.

s. 175 – tytuł „Zapis”. Znaczenie tytułu było szersze. Chodziło także o zapisywanie - czyli o świadczenie słowem o życiu w PRL.

s. 179 – chyba pomyłka. Wątpliwe, żeby Jan Walc publicznie czytał swoje wiersze – jeśli w ogóle je pisał.

s. 197 – Adam Kersten – pomyłka: na pewno chodzi o Tomasza Burka.

s. 252 – jesienią 1980 (wrzesień/październik) uczestniczyłem (jako przewodniczący NSZZ „S” w IBL) razem z Januszem Sławińskim w dyskusji zorganizowanej przez „S” na temat zniesienia cenzury (nie pamiętam, kto personalnie i gdzie ją zorganizował). Z dyskusji wynikało, że zniesienie cenzury prawnie i politycznie jest niemożliwe. Wówczas zdesperowany J. Sławiński przewrotnie zaproponował, że skoro cenzury nie można znieść, to należy wpisać do Ustawy, że cenzorować może tylko i wyłącznie urząd cenzury. Nikt więcej. Chodziło o to, żeby uniemożliwić nieformalne cenzurowanie tekstów przez redaktorów, wydawców, dyrektorów, kierowników – czyli faktycznych cenzorów, po których ingerencjach urząd cenzury często nie miał nic do roboty. Byłem przekonany, że organizatorzy spotkania i większość jego uczestników

przyklasną temu sprytnemu pomysłowi. Okazało się, że pomysł odrzucono. Stało się dla mnie oczywiste, że komuna ma w „S” i wśród tzw. reformatorów swoich „agentów wpływów”, których jedynym zadaniem jest niedopuszczanie do jakichkolwiek zmian systemu.

s. 264 W tej sprawie Region Mazowsze wezwał JJJ na rozmowę. Towarzyszyłem wtedy JJJ jako przedstawiciel Komisji Zakładowej „S” (dalej KZ „S”) w IBL. Jechaliśmy tramwajem z przystanku Świętokrzyska/Marszałkowska na Plac Konstytucji i z tą „podróżą” wiąże się zabawna anegdota. Gdy skasowałem bilet, JJJ szepnął mi na ucho, że od zakończenia wojny on jeździ „na gapę” - bo to jest jego prywatna wojna z PRL.

s. 264/5 – w okresie tzw. kryzysu bydgoskiego odbywało się w PAN wiele spotkań. Na jednym z nich większość sali opowiedziała się za zdecydowaną reakcją NSSZ „S” na pobicie w Bydgoszczy Jana Rulewskiego innych działaczy Związku. Gdy na zwołanym w celach informacyjnych zebraniu w IBL poinformowałem o stanowisku większości przedstawicieli Komisji Zakładowych w PAN, sala przyjęła tę informację bardzo chłodno, a nawet nieprzychylnie. Wtedy chyba po raz pierwszy spotkałem się w Instytucie z zarzutem, że „S” przejęła ekstrema, która dąży do przejęcia władzy, że „nie do takiej „S” wstępowaliśmy”, etc. Od tej chwili miałem poczucie coraz większej izolacji KZ „S” w IBL, mimo że nikt jeszcze nie wypisywał się ze Związku.

s. 267 – Bolecki złożył rezygnację. To był chyba początek grudnia. Głównym powodem było moje odczucie, że KZ „S” i ja sam mamy coraz mniejsze poparcie wśród pracowników IBL, coraz mniej mogliśmy zrobić, a równocześnie coraz więcej czasu musiałem spędzać w domu opiekując się dziećmi (dwójka - 2 lata), przez co nie bywałem w

IBL nawet przez kilka dni. Wówczas pracami Komisji faktycznie kierowała Anna Tłuchowska.

s. 268 – Sławiński – jego wypowiedź dotyczy osiągnięć „S”, ale nie w IBL, lecz w całej PAN.

s. 276 – zatrzymanie Eugeniusza Kloca. Konsekwencje tej sprawy i mnie dotyczyły. Dostałem wezwanie z komisariatu milicji na Sadybie na przesłuchanie. Dziwne było to, że przysłano mi je nie na adres, pod którym byłem zameldowany (na górnym Mokotowie), lecz na adres mojej narzeczonej, u której mieszkałem na Stegnach (kilka mey później wzięliśmy ślub). Skąd o tym wiedziano? JJJ, któremu pokazałem wezwanie poradził mi, żeby zgłosić się na komisariat, ale niczego nie podpisywać, bo na wezwaniu nie było zaznaczone, w jakim charakterze mnie wzywają. Przesłuchanie było krótkie, dotyczyło mojej znajomości z Gienkiem Klocem i jego udziału w głodówce w kościele Św. Marcina. O Klocu miałem do powiedzenia tylko tyle, ile było powszechnie wiadomo - że jesteśmy uczestnikami studium doktoranckiego w IBL, a o głodówce wiem tyle, co piszą gazety. SBecy byli chyba słabo przygotowani, bo zadawane pytania były bardzo ogólnikowe, więc moje odpowiedzi były takie same. Gdy przedstawiono mi do podpisu protokół przesłuchania - pamiętając o radzie JJJ - odmówiłem jego podpisania, recytując, że mają mnie prawo wezwać tylko w charakterze świadka lub podejrzanego, więc moja obecność na komisariacie nie ma podstawy prawnej. Nie zaprzeczyli i wypuścili mnie z komisariatu. Natychmiast zatelefonowałem do Kloca, pytając, o co chodzi? Powiedział mi wtedy, że w czasie rewizji zabrano mu notes z kontaktami do wszystkich znajomych i że SB wzywa teraz na przesłuchania wszystkich, których dane znalazła w notesie. Czyli ja byłem na początku tej listy. Gdy powstał IPN złożyłem wniosek o udostępnienie mi materiałów na mój temat – chciałem m.in. zobaczyć protokół mojego przesłuchania z 1977

r. Po ponad rocznym oczekiwaniu na wyniki kwerendy, otrzymałem jedynie... kopie stron mojego paszportu i wniosek paszportowy. Wydaje mi się nieprawdopodobne, żeby SB mnie nie obserwowała w czasie, gdy przewodniczyłem KZ „S” w IBL, nie mówiąc o okresie późniejszym, gdy stałem się autorem drugiego obiegu.

s. 288 – czerwiec 1981. KZ „S” w IBL zorganizowała kolejne zebranie pracownicze dotyczące sytuacji w Polsce i planów działalności „S”. Przedstawialiśmy wtedy projekt deklaracji popierającej ogólnopolską „S” przez naszą KZ „S”. Projekt był wcześniej znany, bo wywiesiliśmy go na tablicy związkowej. Przed zebraniem zbierałem informacje, kto z pracowników naukowych popiera naszą deklarację. Od doc. Zbigniewa Golińskiego, który był wśród popierających, otrzymałem informację, że popiera ją także prof. Żółkiewski. Po przedstawieniu przeze mnie tej deklaracji rozpoczęła się nad nimi dyskusja – bardzo krytyczna, niechętna wobec polityki „S”, mówiono o radykalizmie i upolitycznieniu NSZZ „S”. Wymieniłem więc nazwiska pracowników naukowych, którzy tę deklarację poparli, w tym Żółkiewskiego. Wtedy Żółkiewski poprosił o głos i oświadczył, że nie wyrażał poparcia dla tej deklaracji. Atmosfera na sali zrobiła się chłodna, czuliśmy, że postulaty KZ nie mają poparcia. Po zakończeniu zebrania, podeszła do mnie prof. Mayenowa, osoba o największym autorytecie naukowym w IBL, i powiedziała, że manipulowałem zebranymi i jestem demagogiem. Zrozumiałem wtedy, że ostatecznie skończyła się w Instytucie solidarność w „Solidarności”.

s.313 – zbieg okoliczności. To było tak: w niedzielę, 13.12. 1981 r., po ogłoszeniu przez Wronę stanu wojennego, ustaliłem z żoną, że następnego dnia, w poniedziałek 14.12, muszę być w IBL – spodziewałem się tego dnia spontanicznego strajku w Pałacu Staszica. Natomiast 15.12, we wtorek, będę miał dyżur w domu przy dzieciach, a

moja żona pójdzie do pracy. I jeśli to będzie możliwe, będziemy się zamieniali dyżurami przy dzieciach co drugi dzień. W poniedziałek 14.12 ustaliłem z członkami KZ „S”, że nie będzie mnie - z w/w powodu - we wtorek, postaram się natomiast przyjechać w środę i piątek. W poniedziałek 14.12 od rana na korytarzu IBL kłębił się tłum pracowników, najbardziej oblegana była tablica KZ „S”, na której zawieszano wszelkie wiadomości, które do nas docierały na temat sytuacji w kraju, m.in. o osobach internowanych. Przez chwilę był z nami JJJ, który poinformował, że jedzie zaraz do Ursusa, gdzie strajk już się rozpoczął. Równocześnie w PAN obradowali przedstawiciele Komisji Zakładowych, którzy – chyba około południa – podjęli decyzję o rozpoczęciu strajku dnia następnego, we wtorek 15.12. Ponieważ wiedziałem, że we wtorek mnie nie będzie, umówiłem się z iblowską Komisją Zakładową, że dołączę do strajku w środę. Wyobrażałem sobie, że nasz strajk będzie trwał – tak jak trwały strajki do tej pory - kilka a może kilkanaście dni. Kiedy w środę rano przyjechałem do IBL, Pałac Staszica był zamknięty. Pojechałem wtedy do siedziby ZLP przy Krakowskim Przedmieściu. Tam spotkałem członków Związku, którzy organizowali pomoc dla internowanych i dowiedziałem się o przebiegu strajku w Pałacu Staszica. Przez kolejne dni kursowałem pomiędzy kościołem św. Marcina przy ul. Piwnej a siedzibą ZLP.

s. 319 - Treugutt – iblowska plotka mówiła, że miękkość wicedyrektora IBL, doc. Stefana Treugutta wobec nadzorujących IBL SBeków, wynikała z faktu, że w kolizję z ówczesnym prawem popadł syn Treugutta i prof. Zofii Stefanowskiej, Jan. Ojcu chodziło o jego ochronę przed grożącymi mu konsekwencjami. Treugutt umawiał się na spotkania z SB w kawiarni Nowy Świat.

s. 319 – „wybór padł”. Niejasne. Czyj wybór?

s. 320 – pokój 128 czyli, dwie małe „klitki” przedzielone tekturową ścianką, siedziba Pracowni Poetyki Historycznej i dwumiesięcznika „Teksty”.

s. 320 - Jerzy Zbiegniewski – przez iblowców nazywany „Belfegorem” z racji wysokiego wzrostu i całkowitej łysiny. W Komisji Zakładowej „S” uważaliśmy, że jest powiązany z SB, gdyż wyjątkowo gorliwie „węszył”, żeby dowiedzieć się co robią, mówią i myślą pracownicy Instytutu. Ale może tylko wykonywał polecenia administracji PAN wyższego szczebla. Zapamiętałem rozmowę z nim na początku istnienia KZ „S” – we wrześniu 1981 r. Razem ze swoim asystentem, Sławomirem Żołądkiewiczem, zatrzymał mnie na korytarzu i zadawał pytania o cele i sposoby działania „S” oraz naszej Komisji Zakładowej. Nie miałem wątpliwości, że to jest przesłuchanie. Wszystkie pytania obu panów zawierały tezę, że „S” to organizacja polityczna destabilizująca sytuację w Polsce. A w konsekwencji nasza KZ „S” miała być częścią tej działalności. Odpowiadałem, że „S” jest tylko związkiem zawodowym, a nasza Komisja powstała jedynie po to, że zajmować się sprawami pracowniczymi. Oni o ruchu politycznym, ja o związku zawodowym. Taka to była gra. Nie wiem, czy ich przekonałem, ale później już do tej rozmowy nie wracali.

s. 323 – 324. Na początku 1982 r. miałem wyjechać z Michałem Głowińskim do Francji, żeby wziąć udział konferencji na temat teorii powieści. Dowiedzieliśmy się, że w PANie wprowadzono tzw. lojalkę zobowiązującą wyjeżdżających za granicę do współpracy z SB (nie pamiętam dokładnie jej formuły). Napisaliśmy wówczas wspólny list – adresowany chyba do prezesa PAN – protestujący przeciw tej „lojalce”. Sprawa stała się głośna, bo dotarła do dziennikarzy zagranicznych, którzy o tę „lojalkę” zapytali na konferencji prasowej rzecznika rządu, Urbana. Wiedzieli o niej też organizatorzy konferencji w Paryżu.

Korespondencja w tej sprawie trwała kilka miesięcy. Ostatecznie nie pojechaliśmy na tę konferencję.

s. 332. Styczeń 1982, Krzysztof Dybciak. W pamięci zachowuję następujący epizod. Do siedziby ZLP przy Krakowskim Przedmieściu, gdzie biorę udział w organizowaniu pomocy internowanym, przyjeżdża mój starszy kolega z IBL, Krzysztof Dybciak (ówcześnie sekretarz zawieszono dwumiesięcznika „Teksty”), który zbiera podpisy pod listem protestacyjnym do sejmu PRL przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Podpisuję ten list - były pod nim także podpisy innych iblowców. Wkrótce potem list miał być złożony w sejmie.

s. 341 – konferencja Miłoszowska. Konferencja odbywała się w Sali Lustrzanej w Pałacu Staszica. Do stołu prezydialnego były przypięte dwa duże zdjęcia Noblisty, autorstwa A.B. Bohdziewicz (jedno z nich przekazałem do Zbiorów Specjalnych IBL). W ramach drobnych szykan ze strony administracji Pałacu Staszica, wieczorem ok. godz. 19ej wyłączano nam światło i musieliśmy kończyć konferencję przed zaplanowanym czasem. Materiały z konferencji złożyliśmy w wydawnictwie „Czytelnik”, który odmówił wydania tej książki. Wydawnictwa akademickie były zawieszono. Po kilku latach szukania wydawcy, zrezygnowaliśmy z jej publikacji (większość artykułów ukazała się potem osobno w różnych czasopismach naukowych i literackich).

s. 362 – profesura Zimanda. Zapamiętałem z opowieści starszych kolegów, że negatywną opinię na temat jego dorobku napisał chyba prof. Henryk Markiewicz, a według innej wersji odmówił jej napisania, twierdząc, że czuje się niekompetentny (specjalnością Zimanda był okres Młodej Polski, w zakresie którego prof. Markiewicz był w wtedy jednym z największych autorytetów).

s. 373. Pseudonim „Olga” („pozytywny stosunek Jachowej do SB”). W IBL mówiono, że mężem p. Jachowej był płk SB.

s. 376 – wyjazd Boleckiego do Francji. Na stażowe wyjazdy zagraniczne obowiązywały wtedy parytety. Każdy instytut PANowski miał swój przydział. Byłem jedynym kandydatem z IBL, ale Wydział Współpracy z Zagranicą PAN przysłał odpowiedź negatywną. Postanowiłem dowiedzieć się, jakie były powody odmowy i udałem się na spotkanie z panią naczelnik Wydziału. Nazwiska jej nie pamiętam. Ten Wydział miał opinię komórki MSW w PANie. Pani naczelnik najpierw odpowiadała, że nie musi mi niczego wyjaśniać, ale gdy powiedziałem, że co prawda nie musi, ale może, a poza tym, co to za wielka tajemnica, wyjaśniła mi, że „zbyt szczerze wypełniłem kwestionariusz”. Chodziło oczywiście o wpisanie przez mnie do kwestionariusza informacji, że byłem przewodniczącym KZ „S” w IBL. Zapytałem, czy można się odwołać od tej decyzji. Tak – brzmiała odpowiedź – jeśli dyrekcja IBL złoży odwołanie od tej decyzji, to zostanie rozpatrzone. Poszedłem więc do p.o. Dyrektora IBL prof. Aliny Witkowskiej, przedstawiłem przebieg rozmowy w Wydziale Współpracy z Zagranicą PAN i zapytałem, czy dyrekcja IBL odwoła się od tej decyzji. Odpowiedź brzmiała, że IBL nie ma zamiaru składać odwołań w tej sprawie.

s. 419 – Głowiński „na łamach wspomnień” – styl. W „swoich wspomnieniach”.

s. 421-427. Ze względu na kierowanie IBLeM przez W. Nawrockiego i jego ingerencje w procedowanie Rady Naukowej, dr Okopień - Sławińska przeprowadziła swoją habilitację przed Radą Wydziału Humanistycznego UAM.

s.440 – w czerwcu 1989 r. byłem dwukrotnie mężem zaufania JJJ w małej komisji obwodowej pod Radomiem, swoje obserwacje opisałem

a artykule „Wola wyborców a wynik wyborów” (cytowanym w tej rozprawie).

s. 445 mój tekst „Cóż po poecie w czasie marnym” w pierwszym numerze *Wezwania*, wiosna 1982, był sygnowany pseudonimem „Pseudonim”. Nazwiska Jerzy Malewski – jako pseudonimu – zacząłem używać później.

s.445 – niejasne dlaczego rozdział XV („W drugim obiegu wydawniczym po 13 grudnia”) jest umieszczony w tym miejscu, a nie przed roz. XIV („Przed przełomem: lata 1987 – 1989”).

s. 491 – w IBL, tzw. publikacje bezdebitowe znajdowały się w zbiorze cymeliów i na kartach bibliotecznych miały identyfikator „,cym”. Nieograniczony dostęp do nich mieli wszyscy samodzielni pracownicy naukowcy, a pracownicy niesamodzielni za zgodą przełożonego lub promotora. Korzystałem z tego zbioru blisko dwadzieścia lat i nigdy nie zetknąłem się z sytuacją, żeby ktoś nie mógł otrzymać poszukiwanego tytułu. Z tym, że nie wypożyczano ich do domu - trzeba było je czytać w czytelni.

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'Jerzy Malewski', written in a cursive style. The signature is positioned in the lower right quadrant of the page.